

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

R o d z i n a

NR 37 (115) ROK III

WARSZAWA 16. IX. 1962

CENA 2 ZŁ



B. LUINI  
(1475 - 1533)

ŚWIĘTA  
RODZINA

# CZTERNASTA NIEDZIELA PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO



(Do Galatów 5, 16-24)

**B**racia: Według ducha postępujcie, a pożądliwości ciała nie ulegajcie. Ciało bowiem pożąda przeciw duchowi, a duch przeciw ciału, bo sprzeciwiają się one sobie nawzajem, abyście nie czynili, cokolwiek chcecie. Jeśli duch wami kieruje, nie jesteście pod Zakonem. A jawne są uczynki ciała, takie, jak nierząd, nieczystość, bezwstydy, rozpusta, bałwochwalstwo, gusła, nieprzyjaźnie, swary, zawiści, gniewy, zwały, niesnaski, odstępstwa, zazdrości, zabójstwa, pijaństwa, obżarstwa i tym podobne, o których mówię wam, jak i przedtem mówiłem, że ci, którzy takich rzeczy się dopuszczają, królestwa Bożego nie dostąpią. A owocem ducha jest miłość, wesele, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wspaniałomyślność, łagodność, wierność, skromność, wstrzeźliwość, czystość. Przeciw takim nie ma Zakonu. A ci, którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali wraz z namiętnościami i pożądliwościami.



(Św. Mateusz 6, 24-33)

**O**nego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim. Nikt nie może dwom panom służyć, bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował: albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamoni. A przeto powiadam wam, nie troszczcie się o życie wasze, co byście jedli, ani o ciało wasze, w co byście je przyoblec mieli. Czyż życie nie jest ważniejsze niż pokarm, a ciało niż odzienie? Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, że nie sieją ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czyście wy niedaleko ważniejsi niżli one? I kto z was przemyśliwaniem może dodać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liliiom polnym, jako rosną: nie pracują ani przędą. A powiadam wam, że nawet Salomon we wszystkiej chwale swojej nie był tak przybrany, jako jedna z nich. Jeśli więc tę trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzuconą, Bóg tak przyodziewa, jakoż daleko więcej was, małej wiary. Nie troszczcież się tedy mówiąc: co będziemy jeść, albo co będziemy pić, albo czym się będziemy przyodziewać? Bo o to wszystko poganie się pilnie starają. Albowiem wie Ojciec wasz niebieski, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane.

**J**edną z prawd, które liturgia chętnie podkreśla, zwłaszcza w okresie po Zesłaniu Ducha Świętego, to konieczność łaski do zbawienia. Z pomocą łaski uprzedzającej człowiek usposabia się do usprawiedliwienia przez łaskę uświęcającą, tak iż zbawienie człowieka od samego początku jest dziełem Boga. Ta nauka, którą na podstawie Ewangelii rozwinął św. Paweł, a później bronili przeciw pelagianom św. Augustyn (+430) odezwała się również szerokim echem w liturgii. List do Galatów, który dziś czytamy, jest właśnie wykładem na temat wyższości łaski nad prawem i jej konieczności w życiu chrześcijanina. „Jeśli kto mniema, że jest czymś, gdy niczym jest, sam siebie zwodzi” — powie nam Apostoł w następną niedzielę w lekcji mszalnej. Rozumie się samo przez się, że człowiek musi to życie z ducha okazać w uczynkach. Wyższe życie łaski, które jest w człowieku, musi wydawać owoce, a wewnętrzne szlachectwo jego duszy musi się objawić odpowiednim postępowaniem na zewnątrz. Tę rolę i konieczność łaski winni rozumieć katolicy, jak również i to winni sobie uświadomić, że źródłem łaski jest dla nas Chrystus.

Z chwilą przyjęcia chrztu poddaliśmy się Chrystusowi, zdecydowaliśmy się zamieszkać na zawsze „w Przybytkach Pańskich” czyli w Kościele katolickim, który jest świątynią Boga (introit). Służąc Bogu musimy rozwijać w sobie owoce ducha, które tak pięknie opisuje św. Paweł w lekcji, przeciwstawiając je uczynom ciała.

„A owocem ducha jest miłość, wesele, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wspaniałomyślność, laskawość,

wierność, skromność, wstrzeźliwość i czystość”. Cóż za wspaniała gama osobistych i społecznych wartości człowieka! O te wartości walczy się powszechnie na całym świecie, również i w naszej ojczyźnie. Wychodzi się z założenia, że każdy człowiek powinien być cierpliwy, uprzejmy, dobry, wspaniałomyślny, odznaczać się wiernością, weselem i miłością, mieć zamiłowanie do zgody i pokoju. Chrześcijanin tym bardziej! Jemu dopomaga w tym łaska Ducha św. W jego duszy opanowanej przez umartwienie namiętności rozwijają się prawdziwe perły cnót ewangelicznych: pokój, cierpliwość, czystość obyczajów, dobroć względem bliźnich. Gdy zwrócimy w ten sposób bardziej nasze myśli ku sprawom ducha, by szukać przede wszystkim sprawiedliwości Bożej, to Opatrzność Boża udzieli nam wszystkiego, co będzie potrzebne. Nie lenistwo zaleca dzisiaj Ewangelia, chociaż gani zbytnią troskę materialną wielu chrześcijan, którzy nie pamiętają, że Bóg jest ich ojcem. Trudno się oprzeć pokusie zacytowania historii Hioba, męża doskonałego, którego niezachwiana wiara w Opatrzność Bożą jest wspaniałym wzorem dla każdego chrześcijanina. Przypomnijmy sobie jego głębokie słowa: „Jeżeliśmy dobra z rąk Bożych otrzymali, czemu byśmy nie mogli znieść doświadczeń”?

W każdym razie starania o dobra doczesne nie mogą nam przesłaniać Boga. Nie możemy też zdobywać doczesnych dóbr — nawet najpotrzebniejszych — kosztem spokoju sumienia, kosztem sprawiedliwości, wbrew woli Bożej wyrażonej w przykazaniach i w Ewangelii.

J. K. i A. N.

## ZARZĄDZENIE W SPRAWIE UŻYWANIA TZW. TYTUŁÓW

Do Kościoła Polskokatolickiego wkraść się dziwny zwyczaj w zakresie używania najróżniejszych tytułów. Tłumaczę to wpływem stosunków feudalnych panujących w Kościele rzymskokatolickim w Polsce. Kościół Polskokatolicki jako Kościół Jezusa Chrystusa kieruje się i musi się kierować duchem Ewangelii i czasów apostołskich, a więc miłością, prostotą i postępem. Dlatego zarządzam:

1. Znoszę od zaraz używanie tytułów: Eminencja, Ekscelencja, najprzewielebniejszy, czy przewielebny. Do biskupa należy mówić i pisać: Ks. biskup, do innych księży zależnie od stanowisk: ks. infułat, ks. kanonik, ks. dziekan, ks. proboszcz, ks. wikariusz z ewentualnym dodatkiem „wielebny”.
2. Znoszę również zwyczaj klękania przed biskupem i wszelkie całowania rąk, z wyjątkiem przepisanych rubrykami liturgicznymi.

Warszawa, dnia 22.VIII.1962 r.

(—) † Ks. Bp. Dr MAKSYMILIAN RODE  
Prymas Kościoła Polskokatolickiego  
w PRL



Fragment procesji, którą prowadzi Ks. Kanclerz B. Czywczyński



Dzieci i księża biorący udział w uroczystości (zdjęcie wyżej), dzieci z księżmi i rodzicami (zdjęcie niżej)



W dniu 17 czerwca br w parafii polskokatolickiej pw. Zmartwychwstania Pańskiego w Horodle, dzieci przystąpiły do I Komunii Św. Rodzice ich również w tym dniu przystąpili do Stołu Pańskiego. Po skończonej Mszy św. dzieci odnowiły przyrzeczenie złożone na Chrzcie Św.

W dniu 29.VI. br. w parafii Bażanówka odbyła się doroczna uroczystość połączona z pierwszą Komunią świętą. Na uroczystość przybyli z Krakowa wikariusz generalny ks. infułat T. Majewski, ks. kanclerz mgr B. Czywczyński, ks. sekretarz L. Nowak, ks. prob. E. Kaprański z Jastkowic, ks. prob. B. Sęk, ks. admin. Z. Kuflewski z Jaworza Górnego, ks. prob. Białobrzeski, ks. admin. Rawicki z Sanoka, kl. Czapor z Sanoka. Jednocześnie jako gość brał udział w naszej uroczystości Ks. infułat Jan Lewiarz — dziekan Polskiego Kościoła Prawosławnego z Sanoka, oraz parafianie sąsiednich parafii jak: Łęki, Sanok, Jachimierz, jak również z parafii prawosławnej z Sanoka. Uroczystość była podniosła, Komunii Św. udzielił ks. infułat Majewski, który też wygłosił przemówienie do dzieci. Sumę odprawił ks. kanclerz mgr B. Czywczyński, kazanie na sumie wygłosił ks. infułat Majewski. Nieszpory odprawił ks. prob. Kaprański

Wszystkie wydarzenia ubiegłego tygodnia zostały przyćmione przez grupowy lot radzieckich pojazdów kosmicznych. Lot Nikołajewa i Popowicza jest nie tylko sukcesem techniczno-naukowym ludzi radzieckich. Jest on również sukcesem politycznym, gdyż dokumentuje przewagę ZSRR w zakresie techniki rakietowej. Słusznie i zasłużenie Związek Radziecki przeżywa dni radości i dumy. I w tych właśnie dniach powszechnej radości z powodu nowego sukcesu kosmonautów — rząd ZSRR i KPZR zwrócili się z apelem do całego świata, w którym stwierdzają, że nauka i technika otwierają bezgraniczne możliwości opanowania sił przyrody i wszechstronnego ich wykorzystania dla dobra człowieka i w celach pokojowych. Dalej apel wzywa o uwolnienie ludzkości od niebezpieczeństwa wojny atomowo-termojądrowej.

Jakże wielkoduszne są słowa apelu najwyższych czynników ZSRR. Świadczy one o głębokiej treści humanistycznej, stanowiącej codzienny element praktyki politycznej tego kraju.

Okazuje się, że na pozór najbardziej zawiślane problemy międzynarodowe można jednak załatwić w drodze rokowań i bezpośredniego porozumienia. Weźmy dla przykładu sprawę Irianu Zachodniego. Niewielki to kraj o powierzchni zaledwie 255 tys. km. kw. zamieszkały przez 700 tys. Papuasów, ale bogaty za to w zasoby ropy naftowej, kobaltu, niklu. Irian Zachodni był kolonią holenderską. Ale powstała wolna i niepodległa Indonezja. W przeddzień 17 rocznicy jej niepodległości w siedzibie ONZ w obecności sekretarza generalnego ONZ, odbyło się podpisanie porozumienia, na mocy którego Holendrzy przekazują Indonezji administrację nad Irianem Zachodnim w terminie do dnia 1 maja 1963 r. W okresie przejściowym administracja tego kraju pozostawać będzie w rękach ONZ.

Załatwienie tego problemu w drodze ustępstwa holenderskiego jest znamienne dla współczesnych czasów. Okazuje się, że kolonizatorzy nie mogą nadal bezceremonialnie eksploatować nawet Papuasów, którzy znaleźli naturalnych obrońców w narodzie i rządzie indonezyjskim. Na największej wyspie Melanezji otworzyła się nowa karta historii. W przyszłym roku ustąpi holenderski okupant. Pozostaje otwarta sprawa Nowej Gwiney Australijskiej, która prędzej czy później też stanie się niepodległym państwem.

Porozumienie holendersko-indonezyjskie zostało przyjęte z dużym zadowoleniem przez cały świat miłujący pokój i dążący do zniesienia w jakiegokolwiek formie istniejącego wyzysku i ucisku człowieka przez człowieka. I na tym polega wyższość moralna obozu pokoju nad obozem imperialistów i wyzyskiwaczy, do których należą kapitalistyczne państwa Zachodu.

Dnia 6 sierpnia r.b. Jamajka stała się niepodległym państwem. Pierwszym krokiem władz tego kraju zamieszkanego przez Murzynów, potomków niewolników, wywiezionych z Afryki, było ogłoszenie manifestu, wypowiadającego się za pokojem i współpracą międzynarodową

Proces wzrastania świadomości narodowej u ludów kolonialnych przybiera na sile. Nic nie pomogą sztuczne zapory. Walcząca o wyzwolenie polityczne i społeczne Angola również zruci jarzmo portugalskie. Mozambik — dziś jeszcze portugalski — niedługo będzie krajem niepodległym wbrew stanowisku Salazara, wbrew poglądom USA. (O).



Ks. Arcybiskup Dr Andrzej Rinkel z ks. Arcybiskupem Canterbury i ks. Biskupem Jansem w ogrodzie Seminarium w Amersfoort

# ARCYBISKUP DR ANDRZEJ RINKEL

## 25 LAT NA STOLICY BISKUPIEJ ARCHIDIECEZJI UTRECHCKIEJ

15 czerwca br. upłynęło 25 lat od konsekracji na Biskupa Dra Andrzeja Rinkla, profesora teologii, który po śmierci Arcybiskupa Kennicka został przez kapitułę metropolitalną w Utrechcie wybrany jego następcą. Był on wówczas proboszczem w Amersfoort i zyskał sobie tam miłość i uznanie wiernych oraz szacunek ze strony innych kapłanów Kościoła starokatolickiego w Holandii. Toteż zebrana w kościele Św. Gertrudy w Utrechcie Kapituła nie miała żadnych wątpliwości kogo powołać na osierocony urząd Arcypasterza i dokonała tego wyboru już w pierwszym głosowaniu.

Przyczyniła się do tego również głęboka wiedza nowego Arcybiskupa, który po studiach gimnazjalnych w swym rodzinnym

mieście Qudekerk ukończył teologię w Amersfoort, jednym z głównych ośrodków Kościoła Starokatolickiego w Holandii i został tam w styczniu 1914 r. wyświęcony na kapłana.

Przez ubiegłe ćwierćwiecze Jego Eminencja ks. Arcybiskup Dr Andrzej Rinkel kierował nawą Kościoła Starokatolickiego w Holandii, mimo wszelkich trudności, jakich nie szczędziły te czasy, pełne brzemiennych wydarzeń dla Jego kraju lat drugiej wojny światowej.

Cechy osobiste ks. Arcybiskupa Dra Rinkla zyskały Mu duży autorytet całego Kościoła. Spod Jego pióra wyszedł cały szereg cennych prac dogmatycznych zarówno w zagadnieniach szczegółowych, jak i o charakterze

syntetycznym, które spotkały się z dużym zainteresowaniem nie tylko wśród Kościołów Starokatolickich, ale i w całym świecie chrześcijańskim. Jego referaty i wystąpienia na kongresach starokatolickich i konferencjach teologicznych były często drogowskazem w dyskusji i podstawą do pogłębienia i wyjaśnienia wielu zagadnień teologicznych.

Wielkie zasługi położył ks. Arcybiskup Rinkel dla rozbudowania kontaktów i współpracy Kościołów należących do Unii Utrechckiej z Kościołem Anglikańskim i Kościołami Prawosławnymi.

Z okazji Jubileuszu Kościół Polskokatolicki, należący do Unii Utrechckiej, przesłał ks. Arcybiskupowi serdeczne życzenia (D).

# POŚWIĘCENIE AUDYTORIUM W CARNEGIE

Poświęcenia audytorium Polskiego Kościoła Narodowego w Carnegie, Pensylwania (USA) dokonano w dniu 24 czerwca 1962 roku.

O godzinie 3 przy odgłosach dzwonów wyruszył barwny orszak ze sztandarami, z delegacjami towarzystw, organizacji polonijnych, z duchowieństwem i wielkimi zastępami wiernych i gości w stronę nowego gmachu-audytorium. Przybył Ks. Biskup Tadeusz Zieliński w asyście liczego duchowieństwa: ks. Seniora Fr. Siemiątkowskiego, ks. B. Mazewskiego, ks.

J. Renewicza, ks. Tadeusza Kruza, ks. Fr. Szczęsnego, ks. J. Zięby, ks. M. Czernego, ks. S. Krawca, ks. J. Pronia, ks. K. Wilczka.

Po skończonym nabożeństwie nastąpiła druga część uroczystości: bankiet. Przy stołach zasiadło osiemset osób. Zebranych powitał p. Jan Gorczyca; odśpiewano hymny, po czym wzniosła inwokację wygłosił ks. Marian Czerny.

Kongresman Hon. J. Fulton nadesłał z Waszyngtonu kwiaty, ofiarę sto dolarów oraz telegram z życzeniami. W czasie bankietu zjawił się na sali witany burzą oklasków, poinformował obecnych, że w ostatniej chwili dostał miejsce w samolocie i ku zadowoleniu przyleciał z Waszyngtonu, aby osobiście złożyć gratulacje i uznanie ks. Sen. Siemiątkowskiemu, jego współpracownikom i całej parafii.

Z dłuższym programem wokalnym wystąpiły na scenie Zjednoczone Chóry okręgu Pittsburga zwane „Bard” pod przewodnictwem dyrygenta profesora D. Mushalko przy akompaniamencie profesora Th. Caruso.

Końcowe przemówienie wygłosił ks. Sen. F. Siemiątkowski. Przeniósł słuchaczy do roku 1918, kiedy to ks. Bp. Fr. Hodur z gromadą za-

palonych rodaków kładli tu pierwsze podwaliny pod fundamenty Kościoła. Ostatnia budowla jest dorobkiem obecnego pokolenia i ukoronowaniem dążeń zastępów wiernych, którzy już pomarli. Podziękował ks. Senior Polsko-Narodowej Spójni za ofiarowane sztandary: polski i amerykański, które zdobią scenę górnego audytorium. Przemówienie zakończył słowami pozdrowienia i wdzięczności dla Ameryki, Polski oraz Kościoła powstałego z ludu i dla ludu tak w Polsce jak i w Ameryce.

Poświęcenie Audytorium w Carnegie to nowa stronica dziejów Kościoła Narodowego zapisana literami wielkiej odwagi i ofiary.

„Nieście więc wiedzę pochodnię na czele. Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy”  
X. T. K.



Ks. Sen. Fr. Siemiątkowski

Audytorium w Carnegie, Pensylwania (USA)



Ks. Bp. T. Zieliński



Omwiliśmy dotąd skutki łaski uswiecającej w duszy, czyli odpowiedziliśmy na pytanie, co nam daje łaska uswiecająca. Łaska uswiecająca jest to dar Boży, który daje nam życie nadprzyrodzone i czyni nas dziećmi Bożymi. Łaskę uswiecającą nazywamy darem Bożym, bo nam się ona nie należy. Pan Bóg ją darmo daje, z dobroci swojej, byśmy mogli iść do nieba.

### POWTÓRZENIE:

Dowiedzieliście się w ostatniej katechezie, że łaska uswiecająca czyni nas dziećmi Bożymi, a więc daje ona prawo do nieba. To już jest konsekwencją tego pierwszego. Kto jest dzieckiem, ten ma prawo mieszkać pod wspólnym dachem ze swoim ukochanym ojcem. Pan Jezus nazywał niebo domem „W domu Ojca mego jest mieszkanie wiele”. Dlatego, kto ma w duszy łaskę uswiecającą, ten może być pewnym zbawienia. Nie tylko może pójść do nieba, ale pójdzie do nieba na pewno. Ale kto ma łaskę Bożą, łaskę uswiecającą, ten już na ziemi jest niezmiernie szczęśliwy. Bo jeśli Pan Bóg opiekuje się każdym człowiekiem z osobna, to jak troskliwie opiekuje się swoim ukochanym przyjaciółmi i dziećmi. Dlatego taki człowiek zawsze jest szczęśliwy, bo nawet cierpienia i próby przyjmuje jako dary z ręki ukochanego Niebieskiego Ojca w niebie.

### ŁASKA USWIECAJĄCA DAJE NAM PRAWO DO NIEBA

## ŁASKA USWIECAJĄCA

Rok III WARSZAWA, 16. IX. 1962 Nr 37



## SOWICHA

Idzie Zbyszko gościńcem i nad losem rozpacza Ojciec umarł, a stara matka każe wracać z miasta na wieś. Nie chce się Zbyszko z bogatego miasta do ubogiej wsi wracać, oj nie!

W mieście był na służbie u konsyliarza, którego jaśnie panem doktorem nazywają. Na początku tylko wodę nosił, drwa rąbał, izby zamiatał i garnki szorował, ale że sprytny był zgrabny w robocie i dokładny, pan konsyliarz rychło go do innej pracy przeznaczył. Pod dachami, w piwnicach zbierał pajęczyny, którymi potem rany opatrywano, w lasach wyszukiwał zioła, którymi rozmaite choroby leczono, proszki i maście ucierał i napary gotował. A lubił tę robotę, ho, ho! Śmiało rzec można, że mu ona w krew weszła. Konsyliarz to widział i, niezmiernie z chłopaka zadowolony, nieraz do pomocy go wołał. Pomagał więc Zbyszko krew puszczać, kompresy robić, rany opatrywać. Bywało, że i do chorych go konsyliarz karocą zabierał, wówczas i datki od bogatych panów dostawał. Dobrze się Zbyszskowi w mieście wiodło, nie ma co mówić. Kusy fraczek sukieny i buty porządne od konsyliarza dostał, a na dnie skrzynki, którą pod łóżkiem, w komórce trzymał, dwa dukaty złociutki jak słońce schował.

— Nadałeś mi się wielce, chłopcze — powiedział konsyliarz — ucz się, ucz! Niewiele lat upłynie, a sam będziesz ludzi leczyl.

I tu nieszcześnie przyszło, ojciec umarł i trzeba miasto opuszczać. Idzie Zbyszko, gorzko rozmyśla i nad sobą się lituje.

Niebo się chmurami zaciągnęło, deszcz chlapie, wiatr się zerwał, zimno nim zatrzęsło, bo kaftan sukieny konsyliarz kazał zostawić, i Zbyszko znowu w siermiędze wędruje. Tylko dukaty na piersiach ukryte go grzeją.

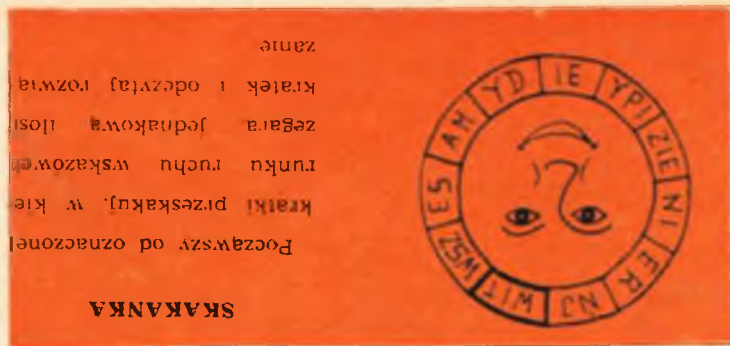
— Niewesoły czas, niewesoły los! — rzekł głośno do siebie. — Czort by go odmienił!

Zrobił parę kroków, gdy doszedł go tętent pędzących koni. Obrócił się za siebie wystraszony: to wóz, parą ognistych kasztanów zaprzężony, zbliżał się w galopie. Uskoczył w bok, lecz konie, mocno lejcamy ściągnięte, stanęły dęba koło niego.

— A dokąd to, chłopcze, idziesz samotnie? — posłyszał z wozu głos niewieści. — Jeśli jedna droga, to wsiadaj podwiozę.

Zbyszskowi nie trzeba było dwa razy powtarzać, skoczył na kozioł i zobaczył młodą, uśmiechniętą kobietę. Zacięła konie, ruszyli.

— A nie boisz się — spytała.



Kuczerka Henryk - Barlinek ul. Zielna 7 woj. Szczecin.  
Gardacz Józef - Popularnia p-ra Potok Stany pow. Janow.  
Lub.  
Semczyszyn Mikołaj - Tiszrzyki Dojne ul. Dzierżyńskiego 12.  
Lis Maciej - Radom ul. Lano.  
wa 3 m.  
Rosjaniec Krystyna - Bęsia p-la Kolno, pow. Biskupiec, woj. Olsztyn

### POZNAJMY SIĘ

„W strotku sali wycięte z marmuru naczynie: To fontanna harem, dotąd stoi cicho I portowe lzy sącząc wola przez pusztynę: Gdziez jesteś, o miłości, potęgo i chwalo! Wy macie trwać na wieki, tródo ezybko plynie, O, narodo; wyscie przeszly, a tródo zostalo”

55 komnat w ciągu 2 godzin a przy fontannie zadumał się i stał kilka godzin. W jej wgłębieniu pozostawiał biały i czerwony łódź i na te paniątkę codziennie w tym miejscu kładzione są świece. Pusklin napisał libretto (czyli słowa) do opery pt. „Fontan-na Bakczysaraju”

(Dokonczenie ze str. 2)

— Czegóz miałbym się bać — odpowiedział zdziwiony — A wv nie boicie się sama jechać, przecież na drogach bywają rozboje! Mnie nie miałby co zabierać, ale wam — konie piękne i wóz.

— Nie mnie się ludzi bać! — zaśmiała się nieznajoma — Niechaj oni mnie się boją!

— O rety! — zawołał Zbyszko. — Użycie i mnie tej mocy, może wówczas nie będę potrzebował pola orać.

Ujechali kawałek, a niewiasta mówi:

— Coś mi się widzi, żeś z losu niezadowolony

— Oj, nie! — powiedział z żalem Zbyszko. — I za wszystko bym go odmienił, ale nie ma sposobu. Na doktora w mieście się uczyłem, ale ojciec umarł i do domu muszę wracać.

— Znalazłby się sposób — rzekła kobieta — ale niebezpieczny. Posłuchaj, co ci powiem: dam ci moc taką, że każdą chorobę ulecysz, ale warunek mój spełnić musisz — uzdrawiaj ludzi tylko za złoto. Czyste złoto! Oślepnij i ogłuchnij na lzy i błagania! Jeśli raz złota nie weźmiesz, to zginiesz! Jak będziesz mnie potrzebował, do lasu o północy idź i huknij trzy razy jak sowa, a przylec.

Zbyszka strach obleciał, ale zaraz zobaczył siebie na polu, w gorący skwar południa, poczuł piekące ręce w pecherzach od pluga i zawołał prędko:

— Zgoda, niechaj będzie!

Niewiasta konie wstrzymała, ku chłopcu się obróciła i serca mu ręką dotknęła. Zbyszko poczuł się nagle zmienionym, spojrzął po sobie — ani śladu siermięgi, ubrany był w czarny fraczek sukieny ze złotym galonem. Naprawdę!

Dziwna kobieta tymczasem z wozu zeszła i lejce mu rzuciła.

— Jakże wam zwą? — zawołał. — Komu jestem winien moje szczęście i czymże wam zapłacić? — Spojrzal na nią i zobaczył ją inną: nie młodą, a starą, szpetną, złą. Zatrwożył się znowu.

— Nie mów nikomu, żeś się ze mną skumał. Konie i wóz ci daruję, ludzi będziesz leczyl, a złoto będziesz brał. Pamiętaj! A czym zapłacisz? — zaśmiała się strasznie. — Zobaczymy się niedługo, to ci powiem. A zwą mnie Sowicha.

Zbyszko gębę otworzył z przerażenia, ale już było za późno. Konie rwały do przodu i żadnej postaci na drodze nie było. Jechał więc i nadziwił się nie mógł swej przemianie. Gdy dotykał woreczka na piersiach — czuł go pełnym złota, gdy spoglądał na wóz za siebie — widział go upchanym tobołami rozmaitymi. Bogactwo!

— E, co tam! — myślał. — Nie ma o co się trapić. Leczyć będą tylko bogatych i nikogo nie skrzywdzę. (C.d.n.)



## LECHICKA BAŚŃ

Pani Stanisławie Kempieńskiej, nauczycielce  
w Nowym Tomysku poświęcam

Góry święte: Sudety, Karkonosze, Tatry,  
Beskidy, Jasnogóry, gdzie niebo tuż zwisa.  
Rzeki święte: Bug, Wisła, Warta, Odra, Nysa.  
Które wdzięcznie witają południowe wiatry.

Puszcze, bory, dąbrowy, gaje, uroczyska.  
Pola zbożem szumiące. Morze i jeziora.  
Ostępy, trzęsawiska, mokradła, bajora.  
Wiece miru i sławy przy świętych ogniskach.

Chaty w sadach ukryte na jasnych polanach.  
Nie zbadane dokoła tajemnice życia.  
Niebożęta i skrzaty patrzące z ukrycia,  
Jak w jeziorze się pluszcze zakłęta Goplana.

Baśnie, klechdy, podania o minionych wiekach  
I czas, co wschodów słońca i lat nie wymierza.  
Pełno płaćwa i płazów i gadów i zwierza.  
Gontyny w górach, lasach, przy zdrojach  
i rzekach.

Wyroczone na ostrowach. Dziwne rzeźby skalne.  
Krynice przezroczyście — cuda niepojęte.  
Oto Lechia, gdzie wszystko wokół było święte.  
A życie bez pośpiechu, bez trosk — jednostajne.

Sześć tysięcy lat temu, może jeszcze drzewiej.  
W świątyniach ukrywano znaki tajemnicze:  
Kołomiry, czwartaki, serca i świaźczyce,  
Które ryto w kamieniu lub w uschniętym  
drzewie.

Bardzo dawno Lech Pierwszy gród Gniezno  
założył  
I w Orle Białym ujrzał godło swego państwa.  
W którym wcale nie znano ucisku, poddaństwa.  
Ponieważ w każdej chacie panował mir Boży.

Kneź Lech budował tyry, a Krak ostrokoły.  
Natomiast Piast Kołodziej działał w świętym  
kole —  
Sycił miody, a zboża zgromadzał w stodole —  
Wysławiał Stwórcę świata i cztery żywioły.

Lecz jak mija dzień każdy o wieczornym  
zmierzchu.  
Tak samo przeminęły lechickie pradzieje.  
Które przeszły do baśni z Piastem Kołodziejem.  
Podobnie, jak pradawna opowieść o Lechu.

Jednak jest sławna księga, która w urnie leży.  
Pod falami jeziora głęboko ukryta.  
Odnajdzie ją na pewno szczęśliwy Lechita,  
Który w prawdę pradziejów lechickich uwierzy.

WŁADYSŁAW KOŁODZIEJ

## WIADOMOŚCI Z KOŚCIOŁA POWSZECHNEGO

### EKUMENIA I SOBÓR

Sekretarz Generalny Rady Ekumenicznej Kościołów, Vissert Hooft, w prelekcji wygłoszonej w Minneapolis (USA) dał wyraz nadziei, że przyszedł sobór rzymski umożliwi kontynuowanie dialogu pomiędzy katolikami i niekatolikami. Sobór mógłby dać dowód, że idzie mu rzeczywiście o jedność chrześcijańską, jeżeli zajmie się sprawą usunięcia „faktycznych przeszkód” do lepszego porozumienia, jak sprawą wolności wiary i małżeństw mieszanych.

„Naiwne dusze” — powiedział sekretarz generalny — wyciągnęły fałszywe wnioski z życzliwych kontaktów, jakie obecnie istnieją pomiędzy rzymskokatolickim, a innymi Kościołami. Wydawało im się, że te Kościoły już obecnie gotowe są podać sobie rękę do zjednoczenia. „Nie znam ani jednego Kościoła w Radzie Ekumenicznej — powiedział dosłownie Vissert Hooft — który byłby chętny przystąpić do Kościoła rzymskokatolickiego pod warunkami, które nakłada przy tym rzymska eklezjologia (nauka o Kościele). Nie widzimy też, jak rzymscy katolicy mogliby zmienić swoją eklezjologię. Nie można na jej podstawie prowadzić dyskusji. Tak samo, nie można dyskutować o przystąpieniu Kościoła rzymskokatolickiego do Rady Ekumenicznej. Pozostaje więc postawa uprzejmości w zmieniającym się klimacie kościelnym, który należy wykorzystać na rzecz dialogu z Rzymem”.



## ROZMOWA z ks. mgr E. KRZYWAŃSKIM

### DYREKTOREM WYDAWNICTWA LITERATURY RELIGIJNEJ

— Prosimy, aby ks. dyrektor był uprzejmy powiedzieć naszym Czytelnikom coś bliżej o Wydawnictwie Literatury Religijnej. Jakim rejestrem książek, broszur, służy Wydawnictwo szerszemu ogółowi społeczeństwa i jakie dzieła służą problematyce religijnej, a jakie społecznej.

— Wydawnictwo Literatury Religijnej z każdym rokiem rozrasta się. Wydajemy Katolicki Tygodnik Ilustrowany „Rodzinę”, tego apostoła polskiego katolicyzmu, dla intelektualistów Katolicki Miesięcznik Filozoficzno-Teologiczny „Posłannictwo” i „Miesięcznik Kościelny” Urzędowy Organ Wewnętrzny Kościoła Polskokatolickiego. Co roku wydajemy szereg pozycji książkowych dla szerokich kręgów Czytelników, skrypty dla studentów Wyższego Seminarium Duchownego i Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej (Sekcji Starokatolickiej i Ewangelickiej) „Roczniki Teologiczne”, kalendarze. Wydaliśmy również ważną pozycję: „Rytuał Kościoła Polskokatolickiego” dla duchowieństwa. Cały szereg broszur i książek o tematyce religijnej, propagandowo-misyjnej. Niektóre tytuły zostały zupełnie wyczerpane. Staramy się o wznowienie nakładów. Na składzie posiadamy jeszcze kilkanaście pozycji i tytułów, którymi możemy służyć PT Czytelnikom. Są to: Ziarna Boże, Przez Maryję do Jezusa, O Kościele Jezusa Chrystusa, Katechizm Kościoła Polskokatolickiego, Dziecię z Betelem, Zbuduję Kościół mój, Wierzę w Kościół Katolicki, Za-

rys dziejów papieżstwa, Od celibatu do cudzołóstwa, Biblijne podstawy papieżstwa rzymskiego. Sakrament Chrztu Św., Sakrament Pokuty, Sakrament Bierzmowania, Sakrament Eucharystii, Idea Kościoła Narodowego w literaturze polskiej. Kulisy nieomyślności.

— Z kolei chcielibyśmy wiedzieć czy ks. dyrektor korzysta z pomocy rad parafialnych w propagowaniu naszych wydawnictw?

— Korzystamy z wszelkich godziwych środków reklamy naszych książek, a więc również przez parafie i rady parafialne docieramy do Czytelników.

— Jakie książki i broszury mają ukazać się drukiem jeszcze w bieżącym roku?

— Obecnie są już w składzie w drukarni „Kalendarz Katolicki na rok 1963”, który ukaże się w sprzedaży bodajże już w październiku br. Ponadto książeczka do modlitwy pt. „Ojciec nasz”, broszurka antyalkoholowa pt. „Łowczyni ofiar” — ks. mgr Tadeusza Corgoła i „Sakramenty Św.” Z obszerniejszych pozycji przygotowujemy „Mszał Kościoła Polskokatolickiego”, „Historię Kościoła Polskokatolickiego” i inne.

— Jakie zadania stawia ks. dyrektor na przyszłość celem uzyskania najlepszych wyników w propagowaniu wydawnictw?

— Otwarcie delegatur WLR w większych miastach kraju i nawet wśród Polonii za granicą.

Rozmawiali:

Ks. mgr T. GORGOL,  
Mgr J. A. MIŁASZEWICZ



Grobowiec sultana Tippu, Srirangapatna, Mysore



Rzemieslnik artysta z Delhi



Trzy tancerki (zdjęcie górne). Flecista z Kathiawar, Gujarat (zdjęcie dolne). Ludowa tancerka (zdjęcie obok)



Młynki do mielenia zboża



India należy z pewnością do krajów o wyjątkowo bogatej gamie kontrastów, owszem wysuwa się w tym względzie na czoło. I to zarówno w zakresie spraw społeczno-gospodarczych jak i w zakresie szeroko pojętej fauny, flory i klimatu.

Kraj o powierzchni ponad 3 000 000 km<sup>2</sup> zamieszkuje około 450 milionów ludności, a chociaż językiem urzędowym jest zawsze jeszcze język angielski, bezwzględna większość ludności mówi językiem tzw. hindu. Na przestrzeni całego kraju spotyka się różnorodny klimat i bardzo różnorodną roślinność i zwierzęta. Wyznaniowo ponad 80% ludności wyznaje hinduizm, wśród mniejszości wyznaniowych są również chrześcijanie: anglikanie, protestanci i katolicy. Mniej więcej połowa ludności żyje z rolnictwa, którego poziom jest raczej dosyć prymitywny — (proso, pszenica, trzcina cukrowa, bawełna, tytoń, herbata). Posiada również bogate złoża węgla, miedzi, złota itp. Ostatnio rozwija się coraz lepiej i szybciej przemysł, zwłaszcza włókienniczy; wysoko jest rozwinięte rzemiosło artystyczne. Ogólnie biorąc jest to jeszcze dzisiaj kraj o przeciętnie biorąc niskim standardzie życiowym ogółu ludności. Obok wspaniałych budowli spotyka się lepianki, obok nielicznych obywateli procentowo biorąc wykształconych — całe masy analfabetów, obok ludzi zdrowych i świątliwych, postępowych, ludzi chorych, kalekich, zacofanych zwłaszcza ulegających najprzeróżniejszym zabobonom i dających posłuch najdziwaczniejszym nieraz prorocstwom. Jest to niewątpliwie spadek po długiej niewoli kolonialnej.

Stary ten kraj o bogatej historii był w ostatnich wiekach pod panowaniem Wielkiej Brytanii. Wskutek długie lata trwającej akcji narodowyzwoleńczej, która osiągnęła najwyższe nasilenie pod wodzą Gandhiego, India wywalczyła sobie niepodległość w 1947 r., zaś w 1950 ogłosiła się republiką niezależną chociaż pozostającą w tzw. wspólnocie narodów brytyjskich. Według obowiązującej Konstytucji istnieje w Indii parlament dwuizbowy: Rada Stanów — izba wyższa, Izba Ludowa — niższa. Głową państwa jest prezydent, władzę wykonawczą sprawuje rząd, odpowiedzialny przed parlamentem. Parlament jest wybierany drogą powszechnych wyborów. Wielkim i zasłużonym mężem stanu Indii jest premier Nehru, bardzo w Indii szanowany, znany również w świecie i w Polsce jako niezachwiany bojownik o pokój, o zgodną i harmonijną współpracę między narodami, niezależnie od ustrojów politycznych czy społecznych.

Stolicą jest New Delhi.

India jest niewątpliwie krajem o wielkiej przyszłości.

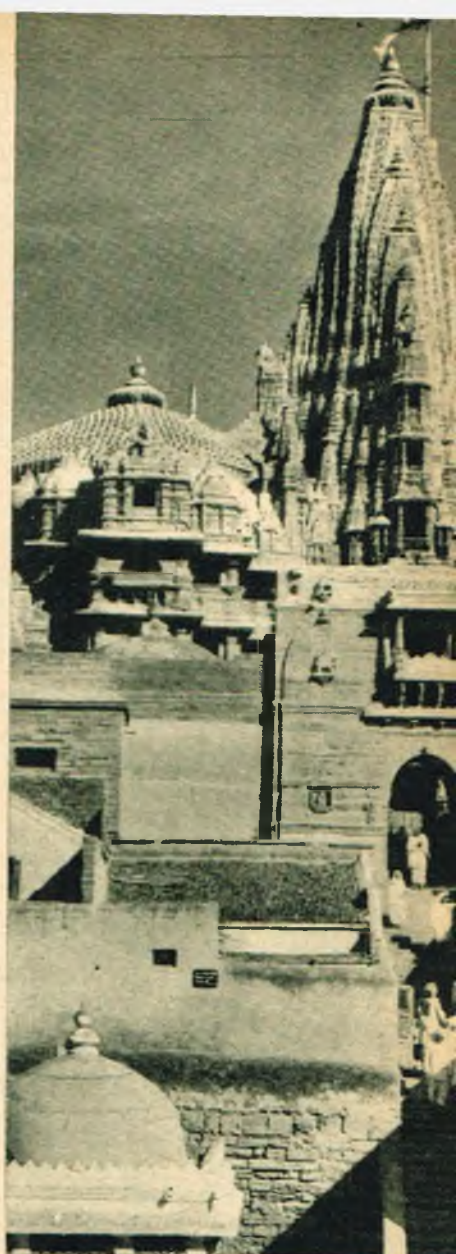
# OBRAZKI



Dom w kształcie buta małki Hubbard, Bombaj



Świątynia Dwaraka, Gujarat



# z INDII

Freski w świątyni Somnathpur, Wysore



# OBRONCA PRZED BOGIEM

**P**ociąg, który wychodzi o 8-ej rano z Warszawy do Łodzi, pędzi z dużą szybkością i zatrzymuje się tylko w Koluszkach.

W niedzielę 22 lipca było pogodnie i uroczyste. Święto Odrodzenia nie sprzyja podróżom, dlatego pociąg był prawie pusty. Znalazłam się w przedziale 1 klasy, w którym siedział przy oknie jedyny pasażer. Czytał „Tygodnik Powszechny“, a przed nim na stoliku leżał ilustrowany tygodnik, którego nie znałam. Była to „Rodzina“. Zapytałam sąsiada, czy pozwoli mi ją przejrzeć. Zgodził się chętnie.

Z treści pisma zorientowałam się, że reprezentuje polski katolicyzm, który wydawał mi się bliższy moim kategoriom myślenia od rzymskiego, którego jestem bierną wyznawczynią.

Wdałam się w rozmowę z sąsiadem. Dyskutowaliśmy z ożywieniem. Mówiliśmy o politycznej roli Watykanu w naszych dziejach, o znaczeniu religii w życiu człowieka, o świadomym macierzyństwie i wielu innych sprawach. Rozmowa mój wykazywał dużą znajomość tych zagadnień, mówił z pasją i przekonaniem.

— Czy Pan jest adwokatem? — zapytałam przez kobietę ciekawość.

— Tak — odparł bez namysłu — jestem obrońcą ludzi przed Bogiem.

Mimo mojej religijnej obojętności czułam, że krew mi przyplęnęła do głowy i byłam zaszokowana.

— Jak to — zapytałam — jest Pan wojującym ateistą, zwalcza Boga i przejawy Jego działania?

— Odwrotnie — odrzekł spokojnie. Jestem głęboko wierzący, a Bóg mój jest samą miłością i źródłem wszelkiej inteligencji i siły.

— Dobrze, ale co to ma wspólnego z obroną ludzi przed Bogiem, o czym Pan wspominał.

— To ma wiele wspólnego — odpowiedział. Bronię ludzi przed Bogiem kościelnym, który w interpretacji urzędowych kapłanów jest Bogiem srogim i mściwym, w imieniu którego można wyklinać, wojny prowadzić, stosy podpalać, którego można tylko zapłaconą modlitwą w obcym języku przebłagać, który tutaj na ziemi ma swoich samozwańczych zastępców. Bronię ludzi przed Bogiem, którego sobie sami stworzyli, przypisując Mu własne cechy i własne przymioty, Bogiem, który rozdziela i waśni, wprowadza do dusz ludzkich niepokój.

Jeżeli bowiem życie ma się rozwijać na ziemi zgodnie z Jego wolą musimy wrócić do Boga takiego, jakim Go ukazał Chrystus, Boga

miłości ogarniającej wszystkich ludzi. Ludzie muszą poczuć się braćmi, dziećmi jednego Ojca, który jednakowo ich kocha.

— Wydaje mi się, że Pan sprawę trochę upraszcza i identyfikuje Boga z Kościołem, a ściślej mówiąc z jego aparatem.

— Widzi Pani, człowiek współczesny przyzwyczaił się do nowych skrótów myślowych do jakiejś plastyki. To ułatwia rozumowanie.

W kraju naszym przy stosunkowo niskiej kulturze religijnej ludzie nie są zdolni do abstrakcyjnego rozumowania ani nie znają ducha Ewangelii. Jak już wspominałam, urzędowi kapłani stworzyli Boga na podobieństwo własne i przypisali Mu własne przymioty. Ogromna większość społeczeństwa polskiego jest przeświadczona, że przynależność do rzymskiego Kościoła jest warunkiem zbawienia, że tylko księża rzymskokatolicki mogą wpływać na decyzję Boga w stosunku do ludzi i zjednywać dla nich Jego łaski, że tylko to, co oni zwiążą na ziemi, jest związane w niebie. Przyzna Pani, że tak pojęty Bóg, zaanektowany przez jeden Kościół, ułatwia mu znacznie działanie i utrzymanie wiernych w swoim zasiegu. Każdy bunt duchowy przeciwko urzędowym sługom Kościoła jest w ich interpretacji buntem przeciwko Bogu i Jego prawom.

Tylko śmiałkowicie o umysłach niezadowolonych w tej sytuacji mają odwagę twierdzić, że Bóg jest miłością, a duch technicznie chce i działanie Jego łaski nie może być monopolizowane przez jeden Kościół ani uzależnione od ludzkiej woli.

— Uważa Pan, że jest Pan obrońcą ludzi przed Bogiem tak pojmowanym po rzymsku, który ludzi rozdziela i działa tylko przez pośredników z mandatem Watykanu. A może lepiej żeby się Pan przekwalifikował i zamiast obrońcą stał się oskarżycielem tych, którzy „krwią handlują i duszą biedactwa i tylko sami o swym kłamstwie wiedzą“.

— Wolę być zawsze obrońcą niż oskarżycielem nawet handlarzy krwi i dusz. Ale rad jestem, że Pani jest tak biegła w literaturze i zna Słowackiego, którego tak bardzo cenię.

— Widzi Pan, mój zawód wymaga tego. Je-

stem bowiem dziennikarką choć inna pasjonuje mnie problematyka, a sprawy o których mówimy, obchodzą mnie raczej pośrednio.

— Widzę jednak, że Pani docenia ten problem i ma istotnie dziennikarską wyobraźnię, a wyobraźnia i kobieca intuicja to czasem więcej niż wiedza. Oczywiście nazywając siebie obrońcą użyłem pewnej metafory. Niemniej te sprawy nie są mi obojętne, lecz wypełniają umysł i serce.

Boli mnie jako Polaka, że kraj nasz jest nadal w sensie religijnym kolonią watykańską, że ludzie religijni w Polsce, pracowici i inteligentni nie potrafią sami swoich spraw z Bogiem układać, lecz na instrukcje z Watykanu czekają, które często wprowadzają do sumień bolesne konflikty między obowiązkiem obywatela polskiego a rzymskiego katolika.

— A jak Pan widzi rolę polskiego katolicyzmu w naszym kraju, który reprezentuje „Rodzina“, którą Pan czyta?

— Wydaje mi się, że katolicyzm polski to jakaś nieuchronna formacja teologiczno-społeczna dla naszego wierzącego społeczeństwa. Przyjdzie on na drodze rozwoju kultury społecznej w naszym kraju jako następny etap postępowego, niezależnego od zagranicy katolicyzmu. Wady i zalety konkretnej organizacji kościelnej mogą ten proces przyspieszyć lub opóźnić, ale — wydaje mi się — z rozwojem świadomości społecznej, narodowej i religijnej etap taki jest nieunikniony.

Zakładając, że nasze wierzące społeczeństwo jest katolickie i że wierzący ludzie pragną katolicyzm zachować i przekazać go następnym pokoleniom, byłoby błędem twierdzić, że ludzie wierzący związani są do polityki Watykanu, że ją aprobują i miłość do Kurii rzymskiej pragną wszczyć swym dzieciom. A przecież Kościołowi Polskokatolickiemu o to właśnie chodzi, aby „odpolitycznić“ katolicyzm, przeprowadzić dewatykanizację społeczeństwa polskiego zachowując katolickie zasady wiary. Chodzi właśnie o to, aby społeczeństwo nasze zrozumiało, że między katolicyzmem a watykanizmem nie można postawić znaku równania.

Nie pamiętam, abym kiedykolwiek rozmawiała z mężczyzną półtorej godziny na podobne tematy. Jednak czas minął szybko i zrozumiałam, że nie był zmarnowany. Później dopiero przyszła refleksja, że nie zapytałam rozmówcy, kim jest istotnie, gdzie mieszka i jak się nazywa. Dlatego treść tej rozmowy starałam się wiernie, choć w skrócie odtworzyć i podzielić się nią z Czytelnikami „Rodziny“. Może nieznamy „obronca“ z pociągu odezwi się, może sam Czytelnikom opowie, jak mu się w Łodzi obrona powiodła

MARTA SIELSKA

## SPRAWY DNIA dzisiejszego

### WYRODNY SYN

Czcij ojca swego i matkę swoją — to nakaz boski. Ten kto zadaje ból, kto sprawia przykrość najbliższemu, a zwłaszcza rodzicom — dopuszcza się ciężkiego grzechu. W każdym systemie społecznym istnieją pisane i niepisane nakazy moralne, określające stosunki wzajemne między ludźmi. Rodzina jest najmniejszą komórką społeczną. Obowiązuje w niej wzajemna pomoc, miłość rodzinna i szacunek młodszych dla starszych. Złe się dzieje, gdy ojciec czy matka doznają na starość czarnej niewdzięczności ze strony dzieci, które wychowali, uzbroili w wiedzę, przygotowali do życia.

Ostatnio na łamach jednego z dzienników warszawskich podana została ponura historia 80-letniej staruszki, Marianny Oniszek, ze wsi Budziska koło Węgrowa. Ta stojąca nad grobem

kobieta, po śmierci męża pozostała wraz z synem na gospodarstwie. Zrazu wszystko było dobrze. Ale kiedy synalek obrósł w piórka i dorobił się niemałej fortuny na prowadzeniu młyna, za mało mu było tego wszystkiego. Zapragnął wejść, jeszcze za życia matki, w posiadanie ziemi. Do spółki z dwoma siostrami, obrotny młynarz, skłonił matkę do przepisania ziemi na jego imię, w zamian zobowiązując się utrzymywać ją aż do śmierci.

Nawet gdyby sędziwa Mariana nie miała ziemi, to przecież elementarny obowiązek dzieci wobec matki staruszki — nakazuje otoczenie jej opieką. Ale Oniszek był innego pokroju człowiekiem. Po prostu przegnał matkę precz. Sam dalej dorabiał się na ziemi i młynie.

Staruszka zaczęła dochodzić swego. Dobrzy ludzie pisali jej skargi do sądu, w których domagała się przyznania od dzieci stałej miesięcznej renty. Sądy umarzały sprawę. Wreszcie po długich, kilka lat trwających tarapatach, na skutek publicznej interwencji, w trybie nadzoru prokuratora — sprawa została wznowiona i pewnego dnia

przed sądem w Węgrowie, ostatecznie chyba, przecięto ten wród. Sąd zasądził od dzieci Oniszkowej solidarnie alimentu na rzecz matki, wysokości 1200 złotych miesięcznie. Dzieci staruszki solidarnie też wniosły apelację od „krzywdzącego“ ich wyroku.

Należy domniemywać, że w drugiej instancji staruszka sprawę ostatecznie wygra. Ponieważ znajduje się pod bezpośrednią opieką Prokuratury Wojewódzkiej — niewątpliwie należne jej alimenty zostaną wypłacone i prokuratura dopilnuje dzieci do tego, aby staruszka otrzymywała to co jej się słusznie należy — a co zostało zatwierdzone prawomocnym wyrokiem sądowym.

Z tej całej historii wypływa szereg niewesołych wniosków. Pierwszy to przejaw straszliwej niezulicy społecznej ze strony dzieci. W biały dzień publicznie gnębiących rodzona matkę. Zmowa milczenia towarzyszyła gorszacemu widowisku, które trwało kilka lat, wreszcie zostało zakonczony na skutek interwencji prokuratora.

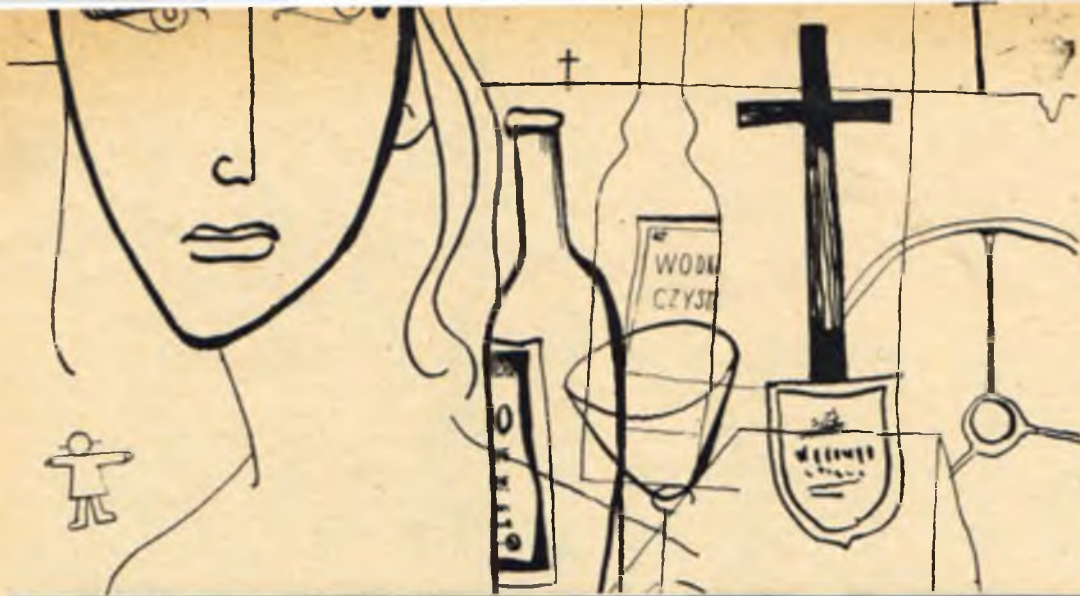
Mamy prawo stwierdzić, że w Budziskach zostały ciężko obra-

żone najelementarniejsze zasady ludzkie. Oj trzeba by, aby w tej usi rozpoczęto ofensywę wychowawczą, przypominając najelementarniejsze prawa ludzkie, boskie i inne normy regulujące wzajemne stosunki między ludźmi. Miejscowa szkoła na przykładzie czynów Oniszka powinna wpajać w młode umysły wstręt do gnębienia starszych i przypominać na każdym kroku, że rodziców trzeba szanować — a na starość otaczać serdeczną, troskliwą opieką.

Tego rodzaju przejawy gorszące jak postępowanie dzieci Marianny Oniszek powinny być piętnowane przez wszystkich.

Omawiając to wydarzenie na łamach „Rodziny“, czynimy to w tym przekonaniu, że sprawa ta powinna być wszechstronnie omówiona na zebraniu gromadzkim, które niewątpliwie właściwie ustosunkuje się do dzieci Oniszkowej a wobec staruszki roztoczony zostanie stały społeczny nadzór nad jej dalszym życiem, które oby było wolne od udręki zwłaszcza z niewdzięcznymi dziećmi.

ADAM KŁOS



## BEZDUSZNI i LEKKOMYŚLNI

**Nad** wsią zawisła wieczorna cisza. Tylko czasem zaterkotał traktor, a gdzieś niedaleko słychać było wesołe przyśpiewki młodzieży. Spokój i dostatek gościł we wsi, ale nie w gospodarstwie Franciszka S. Wprawdzie tutaj w Kajetanowie żyli jego dziadkowie i podobno żyli godnie i dostatnio; po nich w sukcesji Franciszek odziedziczył 10-hektarowe gospodarstwo.

Ziemia w Kajetanowie jak na całych Kujawach była wysokiej klasy. Kto solidnie się przykładał do jej uprawy tego obdarzała dobrym plonem. Ale samemu uprawiać taki szmat ziemi było prawie niepodobieństwem. Toteż Franciszek ożenił się, dochował się kilkoro dzieci, mimo to niewiele zmieniło się na lepsze w jego życiu. Dzieci dorosły i porozjeżdżały się po świecie — najchętniej odwiedzały rodziców na święta kilka razy w roku — czas posrebrzył skronie i pochylił Franciszka ku ziemi. Pracował w dni powszednie od świtu do późnego wieczora, często bez ciepłej strawy w podartej odzieży. — Jak ty wyglądasz — wytykali mu sąsiedzi — toć albo jesteś gospodarski syn i Kujawiak, albo dziad. — A dyć prędzej jestem dziad niż gospodarski syn — i Franciszek nerwowo przebieierał palcami. Potem milkł i posępnie zwieszał głowę nad kuflem piwa.

Takie gospodarstwo ma i dziaduje — dziwowali się sąsiedzi. I chociaż we wsi i w gromadzie nie brakło różnych organizacji społecznych i rolniczych nikt jakoś nie kwapił się przyjść z pomocą lub choćby z dobrą radą Franciszkowi. Tego wieczoru Franciszek ociężałym krokiem wszedł do izby sąsiadki. — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — rzekł od proga.

— Na wieki wieków. A co sąsiada do nas sprowadza? Byle nie jaka zła nowina — próbowała go wy badać ciekawska kobieta.

— A waszego nie ma w domu?

— Pojechał po papierosy do kiosku. Franciszek trochę niespokojnie wiercił się na stołku: — No, wiecie sąsiadko, chcę się do Was wynająć za wyrobniaka. Inaczej nie wydołam — dorzucił smętnie. — Wy, dziesięciohektarowy gospodarz i za wyrobniaka? Też gadacie bajdy! Wspierała się ręką pod bok i patrzyła nań ciekawie. — Prawdę mówię. Bo tylko zważcie: koń mi latoś zdechl, buraki wygniły, ziemniaków ozimych zebrałem z pola za ledwie parę cetnarów i z czym tu go-

spodarzyć, powiedzcie? A do tego jeszcze żona całymi dniami jeno wyleguje się w łóżku, albo chodzi po chałupkach. Czasem z pola do domu nie chce się wracać... To wam nie gotujejadła, nie oporządza bydła? Widocznie, nie chce paprać rączek — przycięła ironicznie sąsiadka. — Swoim lenistwem i nie dbalstwem ona mnie zrujnuje. Parę dni temu był poborca z gromady i powiada: — Franciszku, niedobrze będzie z Wami. Wasze podatkowe zaległości wynoszą prawie 20 tys. zł. Jeżeli nie spłacicie w terminie — przyjedzie komornik i zajmie mienie. Domyślna sąsiadka postawiła na stole talerz krupniku. — Posilcie się sąsiedzie. Sama przysiadła się na krawędzi zydła:

— Ano i u nas pieniędzy zawsze brakuje — postękiwała. Mój stary wybiera się nawet do roboty w fabryce, bo syn się żeni i trzeba mu kupić garnitur jak się należy, wyszykować nowe mieszkanie, no, wiecie sami sąsiedzie. — To mówicie, że u Was roboty nie znajduję — Franciszek rzucił posępnym okiem znad talerza. Teraz to nie. Może na jesieni. Wstał, podziękował za poczęstunek i poszedł do domu. Drzwi były zamknięte na kłódkę. Domyślił się, bo taka sytuacja powtarzała się już parokrotnie. — Poszła sobie do swojej rodziny — wymamrotał. — Ona chce mnie zrujnować, wpakować znowu do więzienia za nieplacenie podatków, puścić z torbą. Myśli, że będę ją spraszał, całował po rękach, a ona palcem w bucie nie kiwnie, aby mnie w czymkolwiek dopomóc. Niedoczekanie jej. W kieszeni wymacał dwie dziesięciozłotówki. Po drodze do sklepu GS spotkał znajomka: Chodź, wypijemy za nasze zdrowie.

— Zgoda. Nad szklanką wina Franciszek myślał głośno: — Co mi po takim pieskim życiu. Idzie starość, a z nią choroby. Żonie się robić na roli nie chce, dzieci, to tylko liczą, że im tata paczki żywnościowe od czasu do czasu będzie przesyłał.

— Franciszku, nie daj się — poszturchiwał go łokciem znajomek. Weź się, bracie w garść, krótko trzymaj babę, to zobaczysz, że ci pójdzie...

— Jesteś za łagodny, za potulny. — Kiedy inny być nie potrafię. Rozstali się. Każdy poszedł w swoją stronę. Nazajutrz obiegła cała wieś wiadomość: Franciszek S. odebrał sobie życie w stodole sąsiadki. Żona Franciszka powiedziała funkcjonariuszom MO, którzy

przyjechali z Aleksandrowa Kujawskiego: — gospodarstwo szło ku upadkowi, gdyż nie miał kto na nim robić, a dzieci wyjechały do miasta na stałe.

— Opuszczała pani męża? Tak.

— Czy w jakikolwiek sposób panią przesładował? Na ogół nie powiem, był łagodny i dobry.

Na tym Janina S. skończyła swoją wypowiedź. Sprytnie przemilczała moralną współodpowiedzialność za desperacki krok męża. A przecież gdyby zapytać się w głębi sumienia kto temu winien, ono nie mogłoby skłamać: wskazałoby niedbałą, bezduszną i leniwą żonę.

★

Lekkomyślność i frywolna swawola okraszona dawką alkoholu! Ileż razy sprowadza ona cierpienie i niedole na ludzkie głowy. Sieje niezgodę i rozbija rodziny chwilowo, albo na zawsze. Mimo to ludzie szukają hazardu i urozmaicenia, niczym maniacy gotowi szturmować głową mur przeszkód. Byle wnieść do życia powiew sensacyjnej nowości. Taką m. in. osobą była Zofia B. Mąż wyjeżdżając na studia za granicę zostawił ją z córeczką Krystyną. Zofia lubiła się modnie stroić i bawić się do upadłego. Parkiet dansingowy — to było jej hobby. Do tego oczywiście nieodzowna była wódka lub mocne wino. Rodzice kręcili z niezadowolaniem głowami, starali się przetłumaczyć, ale Zofia była w swej lekkomyślności i swawoli niezłomna.

W wesołej kompanii wraz z córeczką prywatną „Warszawą” pojechała na dansing. Po dansingu postanowiono zażyć przejażdżki. Na dworze mżył deszcz, pędzili na wyścigi z wiatrem. Strzałka szybkościomierza wskazywała 80 km na godzinę. Umówili się, że każdy na zmianę wypróbuje swe umiejętności za kierownicą. Przyszła kolej na Zofię. Z miejsca cisnęła gaz do deski. Ktoś żartobliwie zauważył: — Do odważnych świat należy. Wystrzegajmy się tylko MO. Zofia przechwalała się: — Chociaż nie posiadam prawa jazdy, ale znam się na motoryzacji. Czytam „Motor” i w ogóle. Zaciągnęła się dymem z papierosa. Ze skrzynki radiowej dolatywały dźwięki jazzu i zamarzyły w przeraźliwym krzyku Krystyny i zgrzycie hamulców. Kiedy po długich nocach i dniach mocowania się ze śmiercią Zofia odzyskała przytomność w łóżku szpitalnym, ujrzała pochylone nad sobą oblicze matki w żalobnym całunie. — Mamo, co się stało z Krystyną? Z pozostałymi pasażerami? W jej oczach czaiło się przerażenie i lęk, potworny, paniczny lęk przed złą nowiną. Matka wybuchła spazmatycznym szlochem. Zrozumiała. Musiało się stać coś strasznego. Wyrok Sądu Wojewódzkiego w Koszalinie ostatecznie potwierdził tylko stan faktyczny: „Oskarża się Zofię B. o to, że prowadząc wóz marki „Warszawa” w stanie upojenia alkoholowego bez prawa jazdy i z nadmierną szybkością na trasie Koszalin-Sianów najechała na drzewo powodując wypadek, w wyniku którego poniosły śmierć Krystyna B., Teodor S., Jarosław K., natomiast Edward O. doznał ciężkich obrażeń ciała”. Długie lata więzienia, wniosek rozwodowy męża, cierpienie i ból rodziny nad utratą najbliższych. Tak nieraz się kończy historia ludzkiej lekkomyślności i frywolnej swawoli.

# ŚWIĘTO ODRODZENIA W ŁODZI



Podczas Mszy Świętej.

SKĄPANĄ W PROMIENIACH LIPCO-  
WEGO SŁOŃCA NIEDZIELA. ŚWIĘTO  
ODRODZENIA, RADOSNE I BLISKIE  
SERCU KAŻDEGO POLAKA. CAŁA  
POLSKA PRZYSTROIŁA SIĘ W OD-  
ŚWIĘTNE SZATY. 22 LIPCA BYŁ DLA  
PARAFII P. W. ŚWIĘTEJ RODZINY  
PRZY UL. LIMANOWSKIEGO 60 W ŁO-  
DZI DNIEM BARDZO UROCZYSTYM.

ZDJĘCIA PRZEDSTAWIAJĄ GRUPĘ  
WIERNYCH Z POLSKOKATOLICKIEJ  
ŚWIĄTYNI W ŁODZI.

Foto Marek Fejur



Kazania słuchali młodzi i rodzice, którzy uczą swe dzieci  
miłości do Boga, Kościoła i Ojczyzny.

Redakcja Katolickiego Tygodnika Ilustro-  
wanego „Rodzina“ zawiadamia PT Czytelni-  
ków, że w dniu 24 sierpnia w lokalu WLR w  
Warszawie przy ul. Wilczej 31 odbyło się pu-  
bliczne losowanie nagród dla uczestników  
Konkursu Wiosennego na sprzedaż ksią-  
żek WLR.

Wyłoniona przez Redakcję „Rodziny“ Ko-  
misja przy udziale radcy prawnego zgodnie z  
regulaminem konkursowym, przeprowadziła  
ciągnięcie nagród. Losy ciągnęły dwie miłe  
dziewczynki: Hania Bałakier i Eleonora Bub-  
now.

W myśl par. 9 regulaminu konkursowego  
I nagrody nie przyznano. Tak więc:

- nagrodę radiodbiornik wylosowano dla  
p. Pawła Habury zam. Tarzyn, ul. Suleciń-  
ska 12.

- nagrodę — zegarek wylosowano dla p.  
Aleksandra Piotrowskiego zam. Biała Podla-  
ska ul. Ługowa 3.

- nagrodę — aparat fotograficzny wyloso-

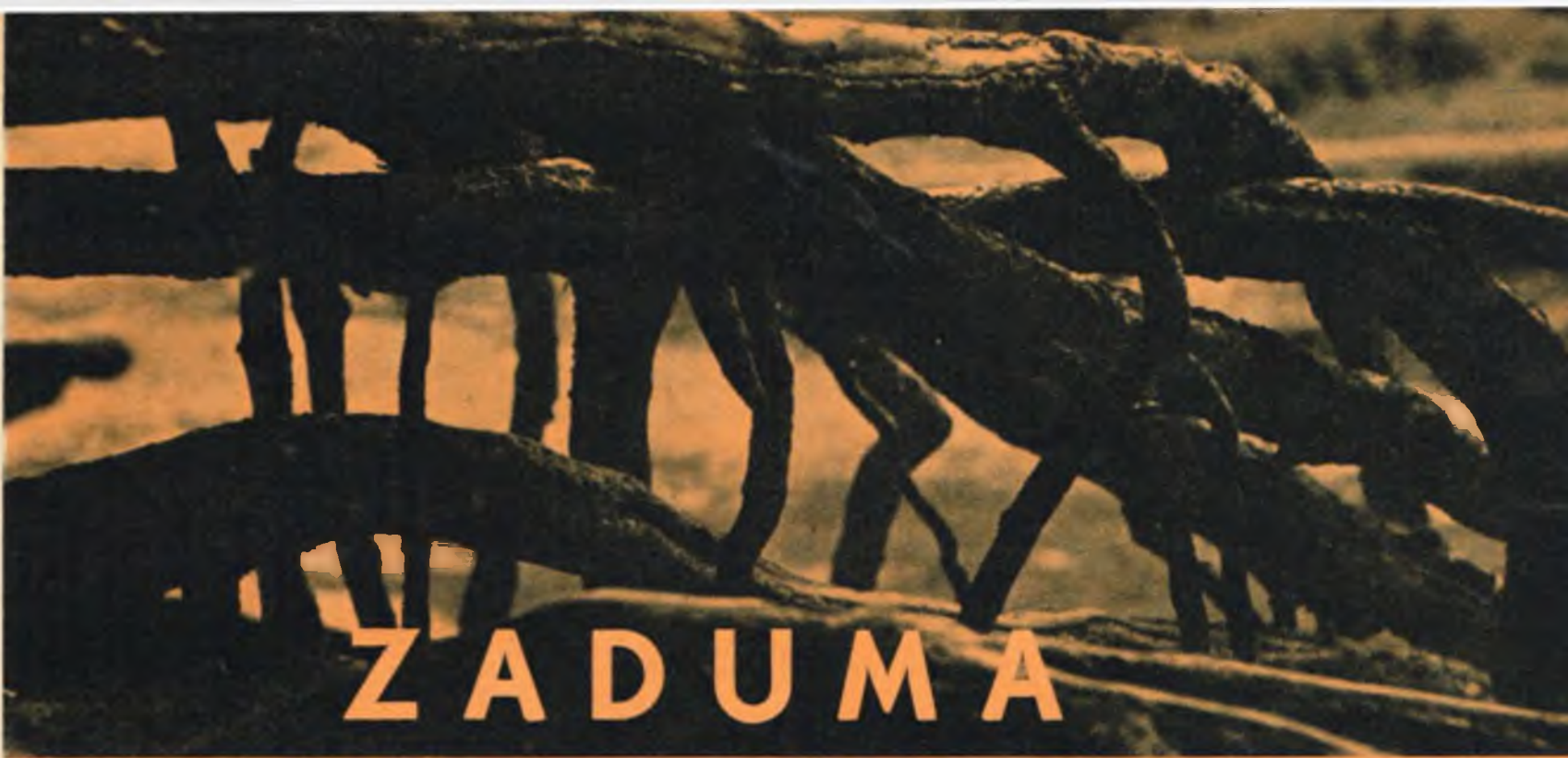
wano dla p. Władysława Depty zam. wieś  
Cynków p-ta Nałęczów.

Nagrody książkowe wylosowano dla: Chro-  
miec Janina zam. Biała Podl. ul. Nowa 31,  
Przeźwicznice Konrad zam. Wola Filipow-  
ska 104 p-ta Krzeszowice, Plessner Helena  
zam. Swarzędz pow. Poznań, Rynek 19. Od-  
ziemek Stanisław — Swierzawa ul. Folwarcz-  
na 1, Wlazło Henryka zam. Szprotawa ul. So-  
bieskiego 32, Małejki Maria zam. Słupsk, ul.  
Jagiellońska 33, Konarski Tadeusz zam. Rębi-  
ce p-ta Gostyń pow. Kamień, Maciuk Maria  
zam. Trzeszczany p-ta Mołodiacyjne pow.  
Hrubieszów, Walkowska Jadwiga zam. Wyla-  
towo pow. Mogielnica, Słodkowska Józefa  
zam. Włoszibórz p-ta Waldowo pow. Sepólno,  
Gantkowska-Jasińska Antonina zam. Kępno  
ul. Kościuszki 9, Lisowska Bronisława zam.  
Zielona Góra, ul. Monrowa 5, Jendryka Mar-  
cin, zam. Twaróg, pl. Wolności 6, Helena Raj-  
ska zam. Skromnica p-ta Łęczycza, Drygała  
Józef zam. Chełm Lub., ul. Chłodna 16.

Specjalną nagrodę pocieszenia w postaci ze-  
garka redakcja ufundowała dla p. Stanisława  
Króla, Poznań 14, ul. Warszawska 173.

W 9. wrześniowym Katolickim Miesięcz-  
niku Teologiczno-filozoficznym „Postłanni-  
ctwo“ znajdziemy następujące pozycje:

Ks. dr. A. Naumczyk — Listy — część  
składowa Nowego Testamentu (VII). Ks.  
mgr E. Krzywański — Sakramenty święte  
szkolą życia wewnętrznego wiernych. Ks.  
dr S. Włodarski — Kościół Powszechny a  
Kościół Narodowy. Ks. dr. E. Bałakier —  
Tadeusza Kotarbińskiego „Traktat o do-  
brej robocie“. Ks. mgr Janusz Narzyński —  
Stanowisko wyznań chrześcijańskich wo-  
bec Soboru Powszechnego i koncepcji  
unionistycznych Kościoła rzym. kat. w  
świecie nowszej literatury teologicznej.  
Oświadczenie Polskiej Rady Ekumenicznej  
na Polskim Kongresie Pokoju, Ks. mgr T.  
Gorgol — Dysputa teologiczna w Krako-  
wie, Wiadomości z Kościoła Powszechnego.



# ZADUMIA

Oto łąka w zielonej zadumie.  
Oto smutku najlaskawsze źródła  
Którzy w ciszy dobre życie —  
Uspokójcie niespokojne serce moje.

— choć na chwilę, na jedną chwilę,  
Brzoza, lipo, wyniosła topolo,  
Od patrzenia w wasza jasność pogodna  
— aż oczy bolą.

Zadumałem się nad wszystkim co  
odejdzie

Z mojej łąki słońcem objętej —  
Mądrość gorzkich ziół, które zwiędła  
Jak skruszony w dłoniach zapach mięty

Śmiech chłopięcy nad jasną strugą  
dawno ubiegł moje lata młodości  
Jak dobrze w smaku ziemi odróżnić  
Niezanianą samotność — od radości.

Było przecież wiele dobrego  
Com wyśpiewał słowami własnymi.  
Gdy do syta karmila mnie jesień  
Jabikami i liśćmi zwiędłymi.

Było wiele dobrego  
I złego nie mniej też było  
Oto całe utrudzenie serca.  
Dziękować — że tak się spełniło.

— ze osiągnąłem dzisiaj  
Z posmaku ziół polnych — wiedzę.  
Że tylko porzucać żal będzie  
Przejrzystą jak strumień — miedzę.

Oto łąka w zielonej zadumie  
I chwil nagłych i zdarzeń zawrotność —  
Brzoza, lipo, wyniosła topolo,  
W wspólnym naszym szczęściu —

— I wspólna nasza samotność. cierpienie

**JOZEF BARANOWSKI**

Fot. J. Kuruliszwill

## CO ROBIĆ, ŻEBY MIEĆ ŁADNE RĘCE?

Przyszłam do pani Marii. Spojrzałam na jej delikatne, czyste ręce. Zawstydziałam się swoich.

— Nigdy nie będę miała ładnych rąk — westchnęłam.

— Dlaczego?

— Bo widzi pani... — i pokazałam swoje ręce.

— Radzę używać rękawiczek do pracy domowej.

— Słyszałam już kiedyś o tym. Kupiłam sobie nawet rękawiczki, ale zawsze zapomniałam wkładać je.

— Radzę się przyzwyczaić, bo i podczas pracy w ogrodzie, podczas sprzątanía, koniecznie trzeba chronić ręce.

— Wie pani co ja robię, aby ręce doprowadzić do porządku po brudnej pracy?

— Pewnie urządza pani sobie „małe pranko”? — pyta pani Maria.

— Zgadła pani!

— Wcale tego nie pochwalam, bo i do prania, i do zmywania należy wkładać rękawiczki, ale gumowe.

— Na noc też — pytam ponuro.

— Naturalnie, po umyciu i nasmarowaniu rąk kremem lub gliceryną należy włożyć rękawiczki, żeby nie pobrudzić pościeli.

— A co robić, żeby nie mieć spierzchniętych i czerwonych rąk?

— W zimie nosić ciepłe rękawiczki, dokładnie wycierać ręce po umyciu i nacierać je płynem do rąk.

— Czy pani ma jakiś dobry przepis na płyn?

— Owszem. Proszę zanotować: 20 gramów gliceryny, sok z jednej cytryny i kilka kropeł amoniaku. Wymieszać dokładnie w butelce i trzymać w chłodnym miejscu.

— A co robić, gdy paznokcie się łamią?

— Moczyć codziennie w ciepłej oliwie z dodatkiem kilku kropeł cytryny.

— Proszę jeszcze o kilka rad na pozbycie się tak zwanej gęsiei skorki, która często szpeci ramiona dziewcząt.

— Radzę codziennie pocierać ramiona miękką szczytką do paznokci, stosować kąpiele z solą kuchenną (półtora kg soli na wannę wodną).

(M. K.)

## CHWALIPIĘTA

Mogłabym o tym długo mówić, było tego przecież bardzo dużo, prawie codziennie. Na domiar złego sama cię tak nauczyłam. Chciałam ci pokazać, że myślę o tobie przez ten cały czas i dlatego kiedy przychodziłam do dużego domu, nie otwierałam mojego koszyka na darmo. Za takie drobne rzeczy nie płaci się zbyt dużo, mogłam więc przynosić ci je codziennie. Może niepotrzebnie to robiłam, bo potem stałaś długo z podniesioną do góry rączką, a wszystkie twoje koleżanki były bardzo ciekawe. To wszystko naprawdę nie kosztowało zbyt drogo, ale mimo tego kiedyś mój koszyk był dla ciebie pusty. Najpierw nie wierzyłaś w to zupełnie i twoja rączka długo przewracała jakieś nieciekawe rzeczy. W dodatku czekały na nią wszystkie Ewy i Grażynki — a ty nie mogłaś podnieść jej do góry. Chciałam ci jakoś pomóc, ale nic nie przychodziło mi do głowy. Pamiętam, że było wtedy bardzo cicho, bo to nawet nie to, że powiedziałaś tamto zdanie za głośno. Myślałam, że mówiłaś je zupełnie zwyczajnie, ale była tam doskonała cisza. Nie tylko Ewy i Grażynki dowiedziały się wtedy, że masz w domu taką lalkę — ona podobno umiała nawet chodzić, i sięgała ci aż do noska. Poza tym dowiedziałam się, że przyjechała z bardzo dalekiego kraju — to musiał być rzeczywiście bardzo dziwny kraj, bo do dzisiaj nie mam pojęcia, gdzie go należy szukać. W

ogóle lubiłaś opowiadać o swoich nadzwyczajnych skarbach i gdybym tylko miała dużo czasu mogłabym jeszcze wiele o tym opowiadać. A tak to powiem ci tylko jeszcze o jednym wieczorze. To był nasz pierwszy wspólny wieczór. Ostatni miał duży ciepły księżyc, a teraz na szybach było dużo zimnych kropeł. Nie znaczyło to, że jest całkiem źle, w każdym razie można już było zabrać cię do miasta. Ja wiem, że chciałaś mi dać dużo najlepszych rzeczy, a zabawki zostawiłaś przecież w twoim kąciuku. Przyniosłaś więc miękkiego tobołka. Nie — najpierw zapytałaś, czy chcesz dużo kolorowych gałganików. Nic byłaś jednak pewna, czy to wszystko w środku zadziwiło mnie naprawdę i kiedy już zrobiło się całkiem ciemno powiedziałaś, że coś dla mnie masz.

To było małe, drewniane i pachniało pieprzem.

Urszula Bialecka



**CZY WIESZ, ŻE:**  
Kościół Polskokatolicki jest Kościołem Katolickim. Posiada wszelkie znamiona Kościoła Chrystusowego.

**DLACZEGO POLSKI I KATOLICKI?**

Kościół Polskokatolicki prowadzi wiernych do Boga i posługuje się w liturgii zrozumiałym dla nich językiem polskim. Zachowując naukę Jezusa Chrystusa (zawartą w Piśmie św., Tradycji oraz orzeczeniach i uchwałach Soborów Powszechnych), czci Najświętszą Maryję Pannę i Świętych Pańskich, uczy swych wiernych miłości do Boga, szacunku dla bliźnich i ukochania Ojczyzny.

**KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI JEST KOŚCIOŁEM APOSTOLSKIM:**

Biskupi Kościoła Polskokatolickiego mają ważną sukcesję apostołską, której nie kwestionują nawet najbardziej zagorzali i fanatyczni duchowni rzymskokatolicki. Z ważności i prawdziwości sakry biskupiej w Kościele Polskokatolickim wypływa ważność kapłaństwa.

Msza św. w języku polskim i Sakramenty św. są tak samo ważne jak Msza św. odprawiana w języku łacińskim, greckim lub koptyjskim.

**NA CZYM POLEGA RÓŻNICA?**

Różnica polega na tym, że Kościół Polskokatolicki odrzuca dogmat o nieomyślności papieża i prymacie jurysdykcyjnym biskupów rzymskich. Tylko Bóg jest nieomylny. Człowiek, również papież, może się mylić.

**PODZIAŁ KOŚCIOŁA**

Kościół Polskokatolicki w PRL dzieli się pod względem administracyjnym na:

- a) Archidiecezję Warszawską,
- b) Diecezję Wrocławską,
- c) Diecezję Krakowską.

**KIEROWNICTWO KOŚCIOŁA**

Najwyższym zwierzchnikiem Kościoła Polskokatolickiego jest Prymas — J. Em. Ks. Biskup Prof. Dr Maksymilian Rode, rezydujący w Warszawie.

**STOSUNEK DO RUCHU**

**EKUMENICZNEGO:**

Kościół Polskokatolicki jest członkiem Światowej Rady Kościołów Chrześcijańskich, która skupia w swych szeregach ponad 400 milionów chrześcijan, a więc tyle, ile liczy Kościół rzymskokatolicki razem z obrządkami nierzymskimi na całym świecie.

W paxowskich „Kierunkach” p. Włodzimierz Wnuk drukuje notatki z USA. Lojalne, obiektywne, w miarę serwilistyczne wobec watykańskiej polityki w stosunku do katolików w USA. Autor widział w Stanach Zjednoczonych stosunkowo dużo. Świadczą o tym jego zapiski. Ale udaje, że nie dostrzega pewnych zjawisk społeczno-religijnych zachodzących na terenie Polonii amerykańskiej. Ale o tym — po tym.

P. Wnuk należy do tej kategorii publicystów, którzy „odkrywają... Amerykę”. Informuje więc, że prezydent Kennedy jest praktykującym katolikiem, że chodzi do kościoła, że w „Białym Domu” jest kaplica. Zapomina dodać p. Wnuk, że w czasie kampanii wyborczej, z polemiki między dwoma kandydatami wyłączona została sprawa wyznania kandydatów na stanowisko prezydenta USA. Dlatego też Kennedy nie był atakowany przez republikanów jako papista, który w pewnych określonych wypadkach może popaść w konflikt z sumieniem prezydenta USA — i sumieniem praktykującego katolika.

Osobiście nie należę do entuzjastów Kennedy'ego. Ale z całym szacunkiem odnoszę się do postanowienia „tego katolickiego” prezydenta, który naraził się amerykańskim papistom z kardynałem Spellmanem na czele, kiedy oświadczył, iż:

„zgodnie z wyraźnym nakazem konstytucji nie przyznaje się żadnych funduszy z puli szkół podstawowych i średnich dla budowy szkół kościelnych, placenia wynagrodzeń nauczycieli tych szkół i tak dzieci ze szkół niepublicznych słusznie nie są brane pod uwagę przy ustalaniu funduszy, jakie każdy Stan otrzyma dla szkół publicznych”.

To oświadczenie Kennedy'ego wywołało ostre sprzeciw środowiska katolickiego w USA. Pospały się protesty. Amerykańscy jezuici zapowiedzieli nieprzerwaną walkę o przyznanie pomocy państwowej dla szkolnictwa katolickiego. Jak wiemy, spór o subwencje miał raczej charakter werbalny. Zarówno kardynał Spellman jak i inni hierarchowie amerykańskiego kościo-

ła rzymskokatolickiego dobrze wiedzieli, że zajęli pozycje tylko formalne, bez szans wygrania batalii o pieniądze na szkoły katolickie, pochodzące z budżetu USA, państwa w którym papiści stanowią olbrzymią mniejszość.

Ostatnio Kennedy, „naraził się” rzymskim katolikom, w związku ze stanowiskiem jakie zajął w sprawie modlitw w szkołach. Kennedy solidaryzował się z werdyktem Sądu Najwyższego USA, sprzeciwiającym się dopuszczeniu modlitwy do szkół. Kennedy oświadczył: „katolicy mogą się modlić w domach”.

Katolicy, pochodzenia polskiego stanowią więcej niż 1% ogółu katolików w USA. Powinni być za tym reprezentowani w odpowiedniej proporcji w hierarchii kościelnej Stanów Zjednoczonych. Ale niestety, olbrzymia większość biskupów rzymskokatolickich w USA to są ludzie pochodzenia niemieckiego i Irlandczycy. Tylko siedmiu polskich biskupów działa w kościele amerykańskim. Są oni przy tym traktowani jako „ubodzy krewni”, pozbawieni jakiegokolwiek możliwości oddziaływania.

P. Wnuk stwierdzić musiał, że „ilość parafii i biskupów polskich (w stosunku do 234 członków episkopatu) jest uderzająco mała”.

Gdyby p. Wnuk, pisząc swoje „zapiski” chciał być obiektywnym, to powinien wspomnieć o Polskim Narodowym Kościele Katolickim w USA. Jest to instytucja poważna, skupiająca niemało Polaków. Rola Polskiego Kościoła Narodowego w USA, którego pionierem był biskup Hodur, pionierska w sensie czystości Nauki Chrystusa, jest jednocześnie najczystszej wody polską drogą chrześcijańską.

Polski Narodowy Katolicki Kościół w USA z centrum w St. Scranton, działający na terenie Polonii zamieszkałej w Chicago, Buffalo-Pittsburgh i wielu, wielu innych miastach, jest bardzo poważnym ośrodkiem religijnym katolickim, którego niestety wolał nie zauważyć p. Wnuk. Wolał — albo podporządkował się zmo- wie milczenia.

(A. Kl.)

## PORADY PRAWNE

P. Stefania Retinger z Kluczborka

Sprawa tzw. trzynastej pensji nie jest objęta żadnymi przepisami prawnymi powszechnie obowiązującymi. Sprawę tę regulują różne przepisy ministerstw resortowych, regulaminy wewnętrzne poszczególnych zakładów pracy oraz umowy zbiorowe.

Wśród wymienionych przepisów przejawia się generalna zasada, w dodatku bardzo rygorystyczna, mianowicie, że pracownik, który nie był w zakładzie pracy (choćby nie z własnej winy — choroby, urlopy okoliczno-

ściowe), choćby kilka dni w ciągu roku kalendarzowego nie ma możliwości otrzymania trzynastej pensji, która w zasadzie ma charakter premiowania pracownika.

Jak z listu wynika, mąż Pani przepracował niespełna 9 miesięcy w 1961 r. i nie otrzymał trzynastej pensji za ten rok kalendarzowy, potwierdza zasadę wyżej opisaną. Niektóre zakłady pracy rygor w w posuwają do oczywistej kraciowości, jeżeli nie honorują ani jednego dnia nieobecności pracownika w zakładzie pracy.

Mgr Józef Miłaszewicz

## CHCĘ BYĆ PIĘKNA

### SUCHA CERA

Rozróżniamy trzy rodzaje cery: suchą, tłustą i mieszaną. Najwięcej zabiegów wymaga, i najwięcej kłopotów sprawia cera sucha. I nadmiar słońca jej szkodzi i wiatr i gwałtowne zmiany temperatury. Jest ogromnie wrażliwa, skłonna do zmarszczek i „fald”. Wymaga systematycznej pielęgnacji. Raz zaniedbana trudno wraca do normy.

Cerę suchą spotykamy raczej w wieku średnim, po 40-stce choć do rzadkości nie należy i w wieku młodszym. Codzienna pielęgnacja (a tylko codzienna może dać pozytywny efekt) cery suchej w domu polega na dwukrotnym jej oczyszczeniu i odżywieniu (rano i wieczorem).

Wieczorem najlepiej twarz zmywać ciepłą, gotowaną wodą z dodatkiem (1 łyżka na 1

litr wody) roztworu kwasu borowego i obojętnym przetłuszczonym mydłem.

Rano użycie wody i mydła nie jest konieczne, wystarczy przemyć twarz mleczkiem kosmetycznym, lub oliwą. Na noc pod oczy wklepuje się odrobinę kremu odżywczego, lub zwykłego, niesolonego, świeżego smalcu, reszta skóry twarzy powinna mieć możliwość oddychania.

Przy cerze suchej bardzo korzystnie działa maseczka ziołowa. W skład tej maseczki wchodzi następujące zioła: 50 gr kwiatu rumianku, 50 gr rozmarynu, 30 gr macierzanki, 70 gr siemienia lnianego. Ziola skrusza się w palcach na drobne kawałki, dodaje siemię lniane, zalęwa gotującą wodą w takiej ilości, by otrzymać dość gęstą papkę, gotuje się jeszcze 1 — 2 minuty mieszając, a następnie dobrze gorącą rozsmarowuje na twarzy i nakrywa płatkami ligniny. Maska ziołowa pozostawać powinna na twarzy 10 — 15 minut.

Zabieg zakończy dokładne mycie twarzy ciepłą wodą. Powtarzać go można co 2 tygodnie. Korzystne też działanie na skórę suchą mają maseczki witaminowe, ze świeżych owoców jak truskawki, pomarańcze, ogórki, pomidory itp. Wykonanie takiego zabiegu jest zupełnie nieskomplikowane. Po myciu twarzy na czoło, policzki i brodę kładzie się plasterki owoców. Na zamknięte powieki kładzie się okład z lekkiej esencji herbaty i pozostaje się w pozycji leżącej 10 — 15 minut, po czym twarz zmywa się (po ogórku nie potrzeba zmywać) watką maczaną w ciepłej wodzie.

W okresie jesieni i zimy osoby mające suchą cerę powinny pamiętać zawsze przed wyjściem na powietrze lekko natłuścić twarz. Do tego celu może służyć zwykła jadalna oliwa. Ze względów estetycznych, żeby twarz nie świeciła się, można następnie lekko ją przypudrować.

BEATA

**Czytelnik z Częstochowskiego.** Bardzo dziękujemy za uznanie dla naszego tygodnika. Zgadza się z Panem co do treści zawartych w liście uwag. Chętnie odpowiemy Panu na nie listownie. Prosimy o podanie dokładnego adresu.

**Pan „Janusz”.** Jeżeli ma się, jak Pan pisze, 23 lata, kocha życie w społeczeństwie, kocha rzeki, chmury, pachnące łąki, las i uśmiech dziewczyny, to nie radzimy wybierać się do zakonu. Zbawić duszę w murach klasztornych jest o wiele trudniej, niż w życiu świeckim, zwłaszcza przy Pańskich zamilowaniach. Radzimy obracać sobie zawód agronom, leśniczego, rolnika, założyć rodzinę i żyć po katolicku, a może Pan być pewnym zbawienia swojej duszy.

**Pan Michał S.** pisze: Minał rok od chwili, gdy przestałem chodzić do kościoła. Dlaczego? Pewnej niedzieli (niestety nie pamiętam dokładnej daty) będąc na Mszy św. jeden z księży tuż, wygłosił kazanie do wiernych. Kazanie to było inne jak zwykle i ono właśnie było decydujące. Był to po prostu atak na Kościół Polskokatolicki i jego wyznawców. A zaczął się całkiem zwykle, od tego, że zabronił czytania prasy wydawanej przez Kościół Polskokatolicki, twierdząc, że to jest sprzeczne z religią i nauką Chrystusa Pana, a wyznawcy tego Kościoła to heretyki i jeszcze tam jakieś istoty, które mają już przygotowane potępienie wieczne. Ale to jeszcze nie wszystko, najgorsze dla mnie było o gdy powiedział, że dla tych co czytają wydawnictwa Kościoła Polskokatolickiego zamknięte jest niebo, jak również nie mogą korzystać ze Mszy św. i Sakramentów. A że mnie to dotyczyło, więc całkiem zwykle przestałem chodzić do kościoła.

Panie Michale! Niedobrze Pan robi, że ze względu na brednie księdza przestał Pan uczęszczać na Mszę św., której wysłuchanie jest obowiązkiem katolika.

Proszę się spytać owego „wyklinającego” księdza, czy miał objawienie prywatne, że nikt z naszych wyznawców nie pójdzie do nieba? A czy swoje miejsce w piekle również widział? My mu jednak tego nie życzymy. Modlimy się tylko o jego nawrócenie do Boga. Jeżeli gdzieś w pobliżu jest nasza parafia proszę tam pojechać i wysłuchać tej samej Mszy św. w języku ojczystym. Jeżeli ja

Pan usłyszy i zrozumie, to ręczę, że pokocha ją Pan zawsze, gdyż przestanie Pan „być” na Mszy św., a zacznie w niej uczestniczyć i przeżywać ją. A o to właśnie chodzi

## CZYTELNICZY PISZA

„Redakcja Kat. Tygodnika Ilustrowanego „Rodzina”. Warszawa. Szan. Redakcjo!

Dziennik „Słowo Powszechne” z uporem maniaka od dłuższego czasu posługuje się w opisach z uroczystości konsekracji nowych biskupów bzdurnym sloganem „biskup-elekt”.

Oto jeden tylko przykład:

W „Słowie Powszechnym” nr 122, z dnia 24 maja 62 r. na str. 3 zamieszczony jest opis pod tytułem: „Konsekracja Biskupa Ordynariusza diecezji Tarnowskiej” gdzie w treści czytamy:

„O godz. 9.00 wprowadzono procesjonalnie Biskupa-Elektę,” a dalej czytamy:

„następuje istotny moment konsekracji wkładanie rąk na głowę Elekta”.

**Wojciech O. i Monika Sz. — Olsztyn**  
(adres znany redakcji)

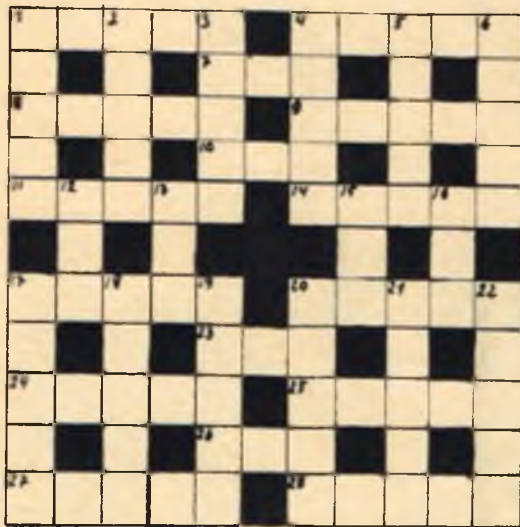
Ob. Ob. Redaktorów „Słowa Powszechnego” należy pouczyć, że słabo orientują się w strukturze Kościoła rzymskokatolickiego, ponieważ w całym Kościele rzymskim nie znany jest i nie stosowany „wybór” biskupów. Każdy biskup jest mianowany przez Watykan, a wierni nie mają żadnego absolutnie wpływu na wybór i nie głosują, jest to więc tylko nominat, nigdy zaś elekt! Określenie nowo konsekrowanego biskupa mianem „elekt” ma zastosowanie w Kościołach prawosławnych, starokatolickich, a więc i w Kościele Polskokatolickim, w których to Kościołach biskupi wybierani są przez Synody, a nie mianowani „miłościwie” przez Watykan. Uporczywe używanie sloganu „biskup-elekt” przez „Słowo Powszechne” jest bzdurą!!!



## KRZYŻÓWKA

**POZIOMO:** 1. Pułapka, 2. Obiad dla konia, 7. Przymus, 8. Nie stara, 9. Bywa nazywany królem podwórza, 10. Naczelna Izba Kontroli, 11. Ma każdy żaglowiec, 14. Przeciwnieństwo katody, 17. Narzędzie rolnicze, 20. Rodzaj potrawy z mięsa, 23. Rzeka na Pomorzu, 24. Zwaliska, 25. Potwór morski, 26. Słowo zaprzeczające, 27. Materiał, 28. Państwo w Płd. Azji.

**PIONOWO:** 1. Straszliwy huragan, 2. Cukierek, 3. Piękny mężczyzna, 4. Drzewo, 5. Narzędzie rolnicze, 6. Służby do gry, 12. Miara powierzchni, 13. Przyjaciel Mickiewicza, 15. Rzeka w Egipcie, 16. Miara ciężaru używana dawniej, 17. Statek rzeczny, 18. Zwierzę pociągowe, 19. Przejście na wyższe stanowisko, 20. Po włosku przymilanie się, 21. Imię męskie, 22. Jazda zimą.



## Anekdoty

Pewien malarz, wielki kochanek a jednocześnie pantoflarz, zauważył przez okno, że do jego pracowni nadchodzi żona. Obawiając się awantury, wolał do obecnej damy, z którą flirtował: — Niech pani się natychmiast rozbiera, ale natychmiast. Moja żona uwierzy wówczas, że pani jest modelką.

★

Różan króla francuskiego naraził się znanemu zabijając. Obawiając się zemsty, poszedł do króla z prośbą o pomoc. Król wysłuchał jego obaw i powiedział:

— Nie bój się. Gdyby zrobił ci krzywdę, w kwadrans potem zawisnie na szubienicy.

— O panie, stokratnie dzięki ci. Ale czy nie można zrobić tego o kwadrans wcześniej?

★

Cesarz Józef I, będąc jeszcze następcą tronu, zmarł na polowaniu. Wola więc do lokaja:

— Podaj mi mój płaszcz!

Obecny ochmistrz pousza go:

— Wasza księżca moc, należy mówić: podaj nam nasz płaszcz.

Gdy w kilka dni później rozbolal księcia ząb, zawałował do ochmistrza:

— Nasz ząb! Nasz ból!

Ochmistrz zrobił zdziwioną minę:

— Nasz ząb? Przecież mi nie boli.

— Rozumiem — powiedział wówczas księżca. — Płaszcz nasz, ale bolący ząb — to tylko mój.

★

Do znanego berlińskiego lekarza, E. L. Heima, pewnego dnia przyszedł mężczyzna, który powiedział:

— Panie doktorze, mam 60 lat, a chciałbym dożyć do 80. Co mam robić?

— Czy pan pije? — spytał dr Heim osobiwego pacjenta.

— Nie znoszę alkoholu, nie biorę go do ust.

— Czy pan pali? — dowiadyuje się dalej lekarz.

— Nie, nie palę i nie paliłem — energicznie zaprzeczył pacjent.

— To może ma pan upodobanie do płci pięknej?

— Nie, kobiety nie interesują dla mnie — przerwał pacjent lekarzowi.

— A może oddaje się pan innym namietnościom, jak np. gry hazardowe? — kontynuował lekarz.

— Nie biorę udziału ani w zakładach, ani w grach hazardowych!

— Wobec tego niech mi pan powie w zaufaniu — spytał dr Heim tajemniczo — po co chce pan właściwie dożyć 80 lat?

★

Stanisław August Poniatowski podczas spaceru w Ogródzie Saskim spotkał szlachcica, który miał głowę czarną, a brodę siwą. Zaciekawiony, spytał otoczenie swoje o przyczynę tak niezwykłego osiwienia. Jeden z obecnych odpowiedział:

— Najjaśniejszy panie, głowę ma czarną, a brodę siwą, bo więcej pracował gębą niż głową.

★

Profesor uniwersytetu miał wyjątkowo brzydką żonę. Na balu zauważył, że jakiś młodzieneczek dłużej chwili przygląda się jego małżonce. Zaciekawiony, podszedł do niego i spytał:

— Dlaczego się pan przygląda tej pani? Czy podobają się panu?

— Panie, patrzę i zastanawiam się co to za brzydki babsztyl.

— Czy pan wie, że to moja żona? Ale wpadł pan!

— Ja?! — parsknął śmiechem młodzieneczek.

## WRZESIEŃ

N	16	XIV po Zesł. Ducha Św., św. Edyty
P	17	św. Franciszka, św. Justyny
W	18	św. Józefa, św. Ireny
S	19	św. Januarego
C	20	św. Eustachego i Tow. Męcz.
P	21	św. Mateusza Ew., św. Ifigenii
S	22	św. Maurycego

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej, Redaguje Kolegium, Redaktor Naczelny — Ks. mgr Tadeusz Gorgol, Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 8-97-84; 21-74-98. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-14-147290 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Srebrna 12. Na odwrocie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy. Cena prenumeraty: kwartalnie — zł 26, półrocznie — zł 52, rocznie — zł 104. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, ul. Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa, Konto Nr 1-14-147290. Czytelnicy poza granicami kraju mogą zamawiać tygodnik „Rodzina” za pośrednictwem: Przedsiębiorstwa Eksportu i Importu „Ruch” Warszawa, ul. Wilcza 46; prenumerata roczna dla Europy wynosi: 7 \$, 19,70 DM, 23,40 NF, 1,13,6 L; prenumerata roczna dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 \$; prenumerata roczna dla Australii 2.10,5 LA i 20,4 LE.

Zakłady Włókielodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. Zam. 1383. H 18

**PAUL MCCOBB**

**OKAZAŁ SIĘ**

**PROJEKTOWAWCĄ**

**MEBLI XX WIEKU**



Mebel typu „Linear” w sypialni stanowią połączenie różnych materiałów. Wezgi łóżka z trzciny w orzechowym obramowaniu posiada zaznaczający je wąski pasek cynowy, podobnie jak nowoczesna komoda z lustrem.



Mebel do jadalni wyrabia się według pierwotnego projektu „Planner Group” przy czym jako materiał używa się drewna średnio w natury Kolorado, drzewo lekarskie, które łatwo wibryluje, imitacja scierciaka, polka można zdejmować.

Kuchnia wyposażona jest w kredensy i kontuary z klonu, wykończone orzechem oraz zlewy z nierdzewnej stali.



SPOŚRÓD WIELU CECH, JAKIE WYRÓŻNIAJĄ MEBLE PROJEKTU MCCOBBA, PRZED W SZYBOKIM NALEŻY WYMIENIĆ CZYSTOŚĆ RYSUNKU, PIĘKNE WYKOŃCZENIE ORAZ DOSKONAŁE PROPORCJE. MCCOBB POSŁUGUJE SIĘ ZAZWYCZAJ JEDNYM SILNYM KOLOREM NA TLE GAMY NEUTRALNYCH BARW; ZESTAWIENIA TE, TYPOWE DLA JEGO TWÓRCZOŚCI, ZNALAZŁY WIELU NAŚLADOWCÓW.

MEBLE TEGO RODZAJU SĄ BARDZO PRAKTYCZNE. MCCOBB, ZANIM PRZYSTĄPIŁ DO PRACY NAD SWYMI PROJEKTAMI, PRZEPROWADZIŁ ROZMOWY Z WIELOMA MŁODYMI GOSPODINIAMI ORAZ WYMIERZYŁ POWIERZCHNIĘ SZEREGU NOWOCZESNYCH MIESZKAŃ I JEDNORODZINNYCH DOMÓW.

Mahoń, brąz i marmur w meblach typu „Directional” podkreślają nowoczesne, proste w wyrazie linie. Kanapy i fotel wyścielono gumą piankową.

